

SYNARCHISTA



GŁOS ZWIĄZKU SYNARCHICZNEGO

POŚWIĘCONY BUDZENIU MYŚLI
I SUMIENIA SPOŁECZNEGO

Nr 6

WARSZAWA — SIERPIEŃ — 1937

ROK XII

MŁODA POLSKA

TREŚĆ

Młoda Polska — Red.

Zagadnienie robót publicznych — Zet.

Nakaz — Janusz Nadelwicz Kremky

**Spółdzielczość a prawo własności
środków produkcji** — Dr Stefan Pióro

Swary nad trumną — St. Miecz.

Bomby i ideje — M. W.

Czem Synarchja jest a czem nie jest — Z. Z. S.

Sejm będzie odpowiedzialny — Dr. G. Olechowski

Warunki Gospodarki Narodowej — Jotka

Z cyklu „Życie”, Świat — St. Koszarska

Mało Znana Ustawa — list do Redakcji

Z życia organizacyjnego

Trochę na serjo a trochę na żarty

Bibliografia

Gdy w swoim czasie omawialiśmy deklarację płk. Koca, która stała się punktem wyjścia w tworzeniu nowego stronnictwa centrowo-kompromisowego pod nazwą Obozu Zjednoczenia Narodowego, nie mieliśmy wiele materiału. Deklaracja była bardzo ogólnikowa, wskazywała ona zbyt wiele różnorodnych celów, nie wskazując metod postępowania, ani programu, ani planu. Nie miała ona jednej, przewodniej idei ani nie wskazywała jednego celu, starała się tylko zadowolnić niektóre jaskrawsze prądy, radykalizujące w danej chwili w społeczeństwie polskim, przeważnie zresztą pochodzenia prawicowego.

Mijały miesiące, które nie przynosiły nic nowego. Sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza w Polsce nie uległa żadnej zmianie, któraby szła ze źródła deklaracji i postępującej wewnętrznej organizacji nowego stronnictwa, choć uzyskało ono najwyższe aprobaty. Ujawniło się tylko tyle, że ani prawica społeczna ani lewica nie współpracują ze stronnictwem OZN, czyli że o zjednoczeniu narodowym nie będzie już wogóle mowy, nawet teoretycznie.

Znów minęły miesiące i oto posiadamy obecnie nowy materiał deklaracyjny ze strony OZN.

Ukazał się mianowicie I numer pisma p. t. „Młoda Polska” z błogosławieństwem szefa stronnictwa w postaci artykułu wstępnego.

Młoda Polska! Nomen — omen. A więc nie Nowa Polska, tylko młoda. Ale że młoda Polska zjawia się z każdym pokoleniem, więc ten tytuł nie budzi już zapału. Wiadomo, że każde młode pokolenie

rwie się do czynu. Stara to historia. Ciekawe jest zawsze tylko to, czy ta młoda Polska jest Nową i jak ona tę światoburczość rozumie.

Ponieważ pismo to zapowiada się być właściwym organem prasowym OZN, gdyż innego dotąd niema, uważamy sobie za obowiązek prześwietlić treść tego nowego organu opinii nowego stronnictwa, w szczególności jego młodego odłamu.

Ogólnie biorąc — z artykułów tego numeru „Młodej Polski” sądzić już można, że niema tam absolutnie nic nowego. Młodzież stronnictwa OZN ukazuje nam się jako uczuciowo polska, narodowa, bo oczywiście inaczej być nie może, ale nie dowiedzieliśmy się, czy przeciwstawia ona naród polski ludzkości i innym narodom, zamieszkałym w Polsce, rusinom, niemcom, jak to robi naprzykład Narodowa Demokracja albo ONR, czy też nie, jak chcielibyśmy tego oczekiwać. Wprawdzie mówi się tam o świadomości misji dziejowej narodu, ale jej się nie określa, a wiadomo przecież, jak ta misja bywa rozumiana najrozmaiciej, w całej rozpiętości — od wzniosłości do śmieszności. Właściwe ujęcie misji narodu, jakie naprzykład znaleźć można w „Uniwersale Synarchicznym”, byłoby już w „Młodej Polsce” czemś nowem.

Wiele w tym numerze znajdujemy negatywnego ustosunkowania do życia, mniej, albo wcale — pozytywnego. Ze brak jest dziś społeczeństwu polskiemu pionu moralnego, to się rzuca w oczy, ale napróżno szukaliśmy w artykułach wyjaśnienia, co „Młoda Polska” uważa za swój pion moralny. I autorowie mogliby znaleźć w „Uniwersale Synarchicznym” i w numerach „Synarchy”, jakim pion być musi.

Jest mowa w tym numerze „Nowej Polski” o braku w Polsce imperjalizmu psychicznego. To już jest wielkie słowo. Ale znów imperjalizm psychiczny inaczej jest pojmowany przez Hitlera, inaczej przez Stalina, inaczej przez Niedziałkowskiego i jeszcze inaczej przez Dmowskiego. A jak go pojmuje „Młoda Polska”? Czy jako imperjalizm psychiczny zbiorowości czy indywidualny. Czy ten, który prowadzi do pychy, czy do wzniesienia ducha, do potęgi Synostwa Bożego. Tego znów nie dowiedzieliśmy się wcale.

Wytacza się tam walkę za jednym zamachem komunistom, żydom i masonom, zupełnie jak w „Małym Dzienniku”, bardzo zresztą sympatycznym organie, ale nie politycznym. Obrażą się wszyscy. I nasi poźni sąsiedzi ze wschodu, że śmierć im ogłasza stronnictwo bliskie rządowi, ale również i wybitni polscy żydzi i masoni.

Wyrobienie polityczne „Młodej Polski” nie stoi na wysokości zadania. Jakże bowiem dzisiejszy nowy człowiek, choćby elementarnie wykształcony politycznie, może mówić o współdziałaniu każdego obywatela w rządach. A toż to dopiero byłaby anarchja! Musimy nasz Rząd wziąć w obronę i strzec go przed udziałem wszystkich obywateli w rządach, w dodatku w liczbie mnogiej. Nie, pro-

szę panów, takich gaf nie wypada robić. Obywatel nie może mieć żadnego udziału w rządzie, nie mówiąc już o rządach. Obywatel musi mieć udział w samorządzie, czego dziś niema, a rząd jest funkcją Zwierzchnika Państwa, a nie obywatela. To jest władza odgórna, nie oddolna, wiedna, nie bytowa, wykonawcza, a nie ustawodawcza. I ta tylko druga jest w rękach obywatela.

Publicyści „Młodej Polski” powiadają, że misja dziejowa narodu ma mieć oparcie na prawdach bezwzględnych, nienaruszalnych. Jaka szkoda, że nas nie pouczono, jaka to prawda. Bo bez ujawnienia tej prawdy zdanie powyższe staje się frazesem bez znaczenia.

Lepiej było nie wspominać o konfliktach między obozem legjonowym a narodowym, bo ideowo takiego konfliktu nigdy nie było. Były tylko zazdrosne o władzę kłótnie osobiste. Między czynem Józefa Piłsudskiego a czynem Romana Dmowskiego nie było nigdy konfliktu. Jeden działał nad Styrem czy Nidą, drugi w Paryżu i Londynie. Idea niepodległości była ta sama. Ale gdy o tem pisali „starzy” 10 lat temu, obrzucano ich błotem z tegoż obozu, skąd dziś wychodzą „młodzi”.

Wdzięczne pole było choć jednym słowem wytłumaczyć, jak to naród ma być zbrojny materialnie w dzisiejszej polskiej nędzy i jak „Młoda Polska” a znią OZN mają zamiar wyprowadzić Polskę z tej nędzy. To jest przecież najkapitałniejsza sprawa wśród najaktualniejszych.

A jakież to będą w tym przelomie i wśród tego wstrząsu, o jakim się w numerze mówi, reformy polityczne, społeczne i gospodarcze? Znów ani słowa.

Więcej natomiast można się dowiedzieć z artykułów informacyjnych. Dowiadujemy się więc, że odbywają się kursy na kierowników poszczególnych działów organizacji. Kursy te odbywają się w specjalnym obozie, gdzie młodzież jest skoszarowana i izolowana.

I to jest ze wszystkiego najcharakterystyczniejsze i najsmutniejsze, bo to jest typowy objaw metod państwa policyjnego i konspiracji.

Stare to metody a świadczące, że ta „Młoda Polska” jest zacofana i anachroniczna.

Takie metody nie odpowiadają nawet zasadom organizacji pracy stronnictwa politycznego wogóle Młoda Polska nie zna widać starych myślicieli, jak Prus czy Taylor. Żeby ułatwić orjentację „Młodej Polsce”, że celem naszym nie jest krytyka, lecz zupełnie pozytywne ustosunkowanie do naświetlanego zjawiska, dajemy klucz do dobrej organizacji: — musi ona mieć cel, plan, środki, metody działania i kontrolę.

Cel akcji odnowienia Polski może być tylko jeden — wyzwolić w obywatelu Rzeczypospolitej wzrastanie duchowe dla spełnienia jego zadań człowieczeństwa.

Plan — stopniowe uwalnianie go od niewoli materialnej.

Środki — dać obywatelowi wolność samorządową na wszystkich odcinkach.

Metoda pracy — Sprawiedliwość, Rozum i Umiarkowanie.

Kontrola — jawność życia.

Nic z tego nie wypływa z deklaracji „Młodej Polski” i dlatego niczego ona nie dokona.

Naród, katolicyzm, antysemityzm, walka z maso-nerją! Ależ to stare hasła Narodowej Demokracji i Dmowskiego. Doceniamy rolę historyczną, odegraną w swoim czasie przez ND i jej znakomitego wodza, ale to stara historia. To nie jest „Jutro”.

Jutro należy do tego, kto rozwiąże trzy naczelną najpilniejsze problemy naszej obecnej polskiej rzeczywistości: — 1) dać pracę wszystkim polskim obywatelom i dać im dobrobyt, 2) oprzeć Polskę na Prawie i Wolności 3) zabezpieczyć jej pokój i wielkomocar-

stwość przez unję z sąsiednimi, mniejszymi narodami i państwami.

Nie dość jest wołać „Naród”, skoro inaczej wołać niewypada.

Nie dość jest wołać — „katolicyzm”, skoro się nie ma w sobie na codzień Boga i Miłości.

Napróżno powtarzać — „precz z żydami”, skoro się nie wie, jak to uczynić.

I poco grozić zniszczeniem masonom, skoro oni „w kułak” się z tego naśmieją i zostaną.

Tak więc jest. Okazuje się, że nie każda młodość nad poziomy wylata.

„Krzyczeli — „Polska, Polska“, lecz jednego razu, Chcąc krzyzczeć, zapomnieli na ustach wyrazu.

Wtem Bóg z Mojżeszowego ukazał się krzaka. I przeraził je wszystkie, zapytawszy — Jaka”.

Red.

*Prorokiem i jasnowidzącym być jest bardzo łatwo. Przepowiadamy więc: jutro stanie się to co dziś przygotowujemy**).*

ZAGADNIENIE ROBÓT PUBLICZNYCH

czy

Zagadnienie Generalnego Rozwiązania Aktywizacji Życia Gospodarczego w Polsce.

Dowiadujemy się z prasy o uchwale Komitetu Ekonomicznego przeznaczającej dodatkowo 15 mil. zł. na zatrudnienie bezrobotnych. Mizerna ta kwota świadczy o tym, iż nie wychodzimy poza ramy doraźnego dojutrkowania. Obawa przed niepożądanymi skutkami bezrobocia zmusza do drobnych zastrzyków, do gaszenia ew. pożarów, na wypadek wzmożenia się bezrobocia.

Niestety, nie możemy wyzbyć się negatywnego stanowiska, wyrażającego się w „kłajstrowaniu”, zwanym „walką z bezrobociem”. Brak nam odwagi do podejścia do zagadnienia śmiało i odważnie od strony pozytywnej, t. j. od strony organizowania w sposób harmonijny, zdecydowany a planowy narodowej gospodarki w Polsce.

Rzucamy tu i ówdzie ochłap dla bezrobotnych, a z gospodarczego punktu widzenia marnujemy jedynie środki. Jest publiczną tajemnicą, iż ta doraźna akcja, prowadzona raczej pod kątem bezpieczeństwa publicznego, niż rozwoju gospodarczego i społecznego Polski, jest w dużej mierze nieekonomicznym wyrzucaniem pieniędzy w błoto.

Czy Wielkie Roboty Publiczne?

Jako radykalne antidotum przeciw bezrobociu wysuwa się od wielu lat sprawę zorganizowania na wielką skalę przez państwo robót publicznych. Mó-

wiło się i mówi o nich na różnych terenach. Głosiła tę zasadę Liga Odrodzenia Gospodarczego, głosili ją działacze polityczni różnego autoramentu.

Bezwątpienia organizowanie planowo, na szerszą skalę, robót publicznych jest w walce z bezrobociem pożyteczne i może wydać dobre rezultaty. Jednakże odnośnie naszych stosunków gospodarczych akcja taka nie jest uderzeniem w sedno sprawy, jest ona raczej wynikiem wiary w to, iż kryzys światowy był, względnie jest, zjawiskiem przejściowym, w związku z czym w propagowanych robotach publicznych wyczuwa się moment doraźności i przejściowości. Politycy, którzy mówią o robotach publicznych, naogół nie chcieliby zerwać z systemem kapitalistycznym, woleliby, aby automatyzm gospodarczy na skutek robót publicznych począł działać i aby równowaga gospodarcza wróciła bez radykalnego zerwania z dotychczasowym ustrojem gospodarczym.

Mówiąc o tym zagadnieniu, dalecy jesteśmy od utartego ujadania antykapitalistycznego w sensie marksistowskim. Nasz Uniwersał Synarchiczny stwierdza, iż „kapitał spełnił swoją rolę w procesie dziejowym, mnożąc siły i środki produkcyjne do nieznanych przedtem rozmiarów i rozwijając je do nieosiągalnego dotąd — poziomu. Schodzi z areny dziejo-

*) Aforyzmy zamieszczone między artykułami zaczerpnięte są z księgi pod tytułem „Na Tobie Zakładam”, napisanej przez faraona Amenhotepa IV, który żył w 14 wieku przed Narodzeniem Chrystusa. Oryginał przechował się w Lhassie, w archiwum klasztoru Dalaj Lamy, przetłumaczony następnie na język tybetański, potem na chiński i w wieku 18 po N. Ch. na angielski.

wej, nie mogąc sprostać nowym zadaniom, którymi są:

1) zatrudnienie wszystkich sił produkcyjnych,
2) wykorzystanie wszystkich środków produkcji i dalsze ich doskonalenie.

3) sprawiedliwy powszechnie podział owoców pracy”.

Mamy obecnie do czynienia z gasnącym światem gospodarki kapitalistyczno-liberalnej. Tem się różnimy od innych zespołów społeczno — politycznych, iż nie tylko jasno widzimy zmierzch roli gospodarki kapitalistyczno — liberalnej, ale i mamy wypracowany system, który może i musi go zastąpić, o ile mamy spełnić rolę, jaką historia nam zleca.

Czas najwyższy na zdecydowane i wielkie pociągnięcia

Brak odwagi na spojrzenie prosto w oczy naszej rzeczywistości gospodarczej powoduje radość z każdego kilku, względnie kilkunastu milionów złotych, rzucanych na doraźne zatrudnienie bezrobotnych, radość z wyjazdu najbardziej zdrowych i przedsiębiorczych jednostek chociażby na Łotwę, jeżeli już nie do kopalń Francji czy Belgii. Prowadzimy gospodarkę bankruta, wyprzedającego to, co najzdrowsze, najpotrzebniejsze. Idziemy po linii uwłaczającej naszej godności narodowej.

Na innym miejscu podkreślmy w swoim czasie, iż kryzys gospodarczy ujawnił niezdrową strukturę gospodarczą czasów dzisiejszych: żywności mamy pod dostatkiem i pracy nie brak, a jednak istnieje nędza i głód. Myśl twórcza i wolna, zdecydowana, musi spowodować taką strukturę gospodarczą, aby każdy obywatel mógł i musiał być producentem i konsumentem.

Stawiamy już oddawna tezę, iż możemy wyjść z impasu tylko przez radykalną zmianę struktury gospodarczej — w drodze wielkich reform gospodarczych i społecznych.

Głosimy oddawna, iż sytuację gospodarczą w Polsce może opanować na stałe jedynie planowa gospodarka w wielkim stylu. Okres dzikiej gospodarki, obliczonej jedynie na zyski kapitału, i to przeważnie obcego i wrogiego Państwu, powinien skończyć się niezwłocznie i bezpowrotnie. Państwo musi zorganizować życie gospodarcze celowo i rozumnie i nastawić się przede wszystkim na rynek wewnętrzny pod kątem samowystarczalności, tak iżby Ojczyzna nasza mogła wszystkich obywateli zatrudnić, żywić i dać im dach nad głową.

Takie podejście do zagadnienia gospodarczego w Polsce, — to coś więcej, niż roboty publiczne, to ujęcie przez Państwo aktywizacji w wielkim stylu życia gospodarczego w Polsce na wszystkich polach. Oczywiście, że w tym mieszczą się i roboty publiczne, ale i coś o wiele większego i trwalszego, — bo świadome kierowanie życiem gospodarczym, tak jak tego wymaga dobro Narodu, Państwa i obywatela.

Przedewszystkiem należy mieć program

Gloryfikacja bezplanowości, głoszona szczególnie w okresie rządów pułk. Sławka i smutnej pamięci BBWR-u spowodowała niepomierne szkody, tembardziej, iż prowadzona była w czasie niebywałych wysiłków planowej gospodarki naszych sąsiadów. Co przeciwstawialiśmy temu wyścigowi zdecydowanej i konsekwentnej pracy?.. — równanie w dół!

Przedewszystkiem więc koniecznym jest program. Musimy wiedzieć, dokąd zamierzamy pójść. Ale jeżeli mowa o programie, to stwierdzić musimy, iż program ten, którego zręby obejmuje Uniwersał Synarchiczny, musi wyczuwać tętno nowych czasów, musi dawać kapitalne i śmiałe rozwiązania.

I tu znowu różnimy się od OZN pułk. Koca. Bowiem jego deklaracje nie mają ambicji wielkich rozwiązań, o jakie historii chodzi, nie przewidują kategorycznych cięć, nie nawiązują do wyczuć i dążeń nurtujących w masach. Jego deklaracje nie wychodzą poza deklamację o zjednoczeniu. Dlaczego zjednoczenie?. Bo tak byłoby wygodnie i ładnie. Ale to nie da jeść masom bezrobotnym, nie podciągnie Polski wzwyż. Takie deklamacje nietylko nie zmienią biegu wypadków, pchających nas w przepaść, ale jeszcze będą ten proces przyspieszać.

Koniecznością jest generalne i harmonijne rozwiązanie aktywizacji życia gospodarczego w Polsce.

Uświadomiwszy sobie konieczność objęcia programem społeczno — politycznym wielkich wskazań rozwojowych i zdecydowani pójść radykalnie ku realizowaniu tych wskazań — musimy stworzyć taki plan gospodarczy na najbliższe lat 10, który objąłby całokształt gospodarki narodowej we wszystkich jej przejawach.

Taki generalny, harmonijny, ujmujący wszystkie dziedziny, plan gospodarczy nie będzie się liczył ani z kwestją złota, ani pieniędzy. Naczelnym jego zadaniem będzie rozwój Narodu, potęga Państwa, jako warunki moralnego rozwoju obywatela. Rozwiązania finansowe muszą przyjść w konsekwencji tych wymogów, a nie odwrotnie.

W planie generalnym znajdzie się miejsce na wszystko: i na produkcję krajowych surowców, i na realizowanie przebudowy ustroju rolnego, i na wszystko to, co zwykliśmy nazywać robotami publicznymi.

Nowe Drogi Akcji Inwestycyjnej w Polsce.

Świadomość konieczności szerokiego ujęcia akcji inwestycyjnej w Polsce i oparcia jej o światły program przebudowy naszej rzeczywistości społeczno — politycznej przenika społeczeństwo coraz szerzej.

Sprawa ta jest również dyskutowana w poszczególnych zespołach naszego Sejmu i Senatu. Wprawdzie instytucje te powołane przy pomocy znanych metod nie reprezentują tego, co jest najbardziej wartościowe i twórcze w Narodzie, tem niemniej zdrowy odruch społeczny udziela się i tam i popycha bardziej uspołecznione jednostki do właściwych rozwiązań.

Mówi się o inicjatywie poselskiej w kierunku wywołania na płaszczyźnie ustawodawczej szerszej akcji inwestycyjnej.

Uznajemy, iż jest rzeczą konieczną i pożądaną wydanie ustawy, która pchnęłaby na właściwe tory sprawę aktywizacji życia gospodarczego w Polsce.

Ustawa taka musiałaby uwzględnić zasadnicze momenty:

- 1) linię rozwojową, ku której mamy zmierzać,
- 2) powołanie do życia Instytutu Celowości Gospodarczej,
- 3) konieczność sporządzenia wieloletniego planu aktywizacji życia gospodarczego w Polsce,
- 4) formy realizacji (zagadnienia kredytów, bank inwestycyjny i. t. p.)
- 5) sankcje

Zanim mamy mówić, jak to już wyłożyliśmy, o szerokiej akcji inwestycyjnej, względnie aktywizacji na szeroką skalę życia gospodarczego w Polsce, winniśmy zdać sobie sprawę z tego, dokąd i jakimi drogami mamy dążyć. Podkreślić jeszcze raz należy, iż Związek Synarchiczny jest jedyną organizacją w Polsce, która te rozwiązania — w wyniku wieloletniej żmudnej pracy — posiada.

Trudno mówić o szerokiej akcji w dziedzinie życia gospodarczego w Polsce bez posiadania organu, który dawałby materiał potrzebny do układania planu inwestycyjnego. Zanim ręce pójdą do pracy, musi pracować mózg, wskazując, co mamy, a czego nam brak. Instytut Celowości Gospodarczej jest w Polsce konieczny jako naczelne laboratorium gospodarcze.

Po dokładnym uświadomieniu sobie potrzeb układa się plan gospodarczy. Plan taki, w szczególności w Polsce, musi być 10-letni. Wielkie mamy braki i zaniedbania i długich wysiłków potrzeba będzie, aby braki wyrównać i nasz, poziom kulturalny odpowiednio podnieść.

Dla realizowania planu gospodarczego potrzebny jest aparat, wyposażony w odpowiednie kompetencje, kierowany niezależnie, fachowo, sprężysto.

Nie może to być Fundusz Pracy w dzisiejszej fazie organizacyjnej. Jest on obecnie nastawiony na małą rolę: straży pożarnej władz bezpieczeństwa i Min. Opieki Społecznej.

Instytucja finansowa, jaka winnaby skupić wszystkie nici aktywizacji życia gospodarczego i wykonać wieloletni plan inwestycyjny, musi być podporządkowana najwyższemu czynnikiem, winna być

aparatem Rządu, a nie poszczególnych ministrów, czy też wojewodów.

Fundusz Pracy podniesiony do tej godności, wyposażony we wszelkie uprawnienia wielkiego banku inwestycyjnego, dopiero mógł by się stać aparatem właściwym. Wyposażenie Funduszu Pracy w prawo emitowania obligacji, bonów, umożliwienie mu przeprowadzania na szeroką skalę operacyj bankowych przy jednoczesnej odpowiedniej zmianie statutu Banku Polskiego, dałoby możność wielkiego działania.

Minister Skarbu, który dzisiaj kieruje akcją inwestycyjną, byłby odciążony z pracy, miałby obowiązek i możność zajęcia się równowagą budżetu Państwa, gdyż przy równowadze budżetu Państwa i oparciu go na daninach publicznych nie będziemy się obawiać inflacji, dewaluacji i t. p.

Sfinansowanie aktywizacji życia gospodarczego musi być uskutecznione poza budżetem Państwa w drodze operacyj finansowych, nie podrywających równowagi budżetowej Państwa.

Takie rozgraniczenie tych dwóch dziedzin gospodarki finansowej i radykalna akcja w dziedzinie gospodarczej szybko ujawni rozwój naturalny możliwości budżetowych Państwa i Związków prawa publicznego, a to przez automatyczny wzrost wydajności źródeł dochodowych.

Przy tej okazji musimy podkreślić, iż wskazaniem gospodarczym nie może być ani inflacja ani deflacja, a jedynie dopasowanie obiegu pieniądza do rozmiarów i potrzeb życia gospodarczego. Pieniądz musi zejść do właściwej roli pośrednika wymiany, a nie rościć sobie pretensji do stawania się nadal główną postacią bogactwa, bowiem główną postacią bogactw są wytwory pracy.

Jeżeli zwracamy uwagę na konieczność dopasowania do nowej roli Funduszu Pracy, to czynimy to z przyczyn następujących.

Życie nie znosi ciągłych zmian: jeszcze nie okrzepła jakaś instytucja a już się ją w Polsce kasuje, by powoływać do życia na jej miejsce coś nowego. Czy nie lepiej uzupełnić, rozbudować to, co zdało pewien egzamin życiowy i zdobyło doświadczenie. Tymbardziej należy to podkreślić odnośnie do F. Pracy, który posiada już dzisiaj pokaźny majątek i znaczne wpływy ze źródeł publiczno prawnych.

Dochody jego są jeszcze za małe, by rozwiązać sprawę inwestycyj w Polsce, ale wystarczą na koszty przeprowadzania daleko idących operacyj kredytowych.

Jeżeli wspominamy, iż ustawowo należałoby przewidzieć również sankcje, to mamy na uwadze uprawnienia zdolne ukrócić przejawy złej woli na drodze do aktywizacji życia gospodarczego.

Jak zawsze tak i w tym wypadku, różne moce podnosić będą głowy, by sprzeciwić się wykonaniu

wielkich zamierzeń: przeciwstawiać się będą producenci artykułów budowlanych, dążąc do wyższości cen, mnożyć się będą akcje strejkowe, a ospałość i nieobowiązkowość właściwych czynników spowoduje brak planów i kosztorysów. Rzecz oczywista, iż ustawa winna przewidzieć sposoby radykalnego ukrócenia anarchii, skądkolwiekby ona szła.

Na zakończenie należy podkreślić, iż Naród od-

powiednio poinformowany i wprowadzony w wielkie zamierzenia, wiele gotów jest poświęcić, musi jedynie być przekonany, że program zmierza ku jego dobru. Zdobyć dla wielkich zamierzeń duszę Narodu, wywołać jego entuzjazm dla sprawy, — to znaczy zagwarantować sobie zwycięstwo.

Zet

Człowiek mądry nie czuje się nigdy całkowicie nieszczęśliwym, a jeżeli się czuje tylko częściowo szczęśliwym, to nie jest jeszcze mędrce.

NAKAZ

Lata płyną. Pokolenia wczorajsze ustępują miejscu dzisiejszym, które z kolei wstrzymują napór następnym, idących w jutro.

Mijają wieki. Gasną i zapalają się cywilizacje. Zmieniają się rasy ludzkie na czołowych pozycjach człowieczeństwa.

Z wielkich rzesz ludu raz po raz występują na widowieństwo jednostki, które wkraczają świadomością w nieznaną dotychczas dziedzinę, rozszerzają widnokrąg myśli społecznej i pogłębiają zbiorowe poczucie rzeczywistości.

Nigdzie dotąd nie osiągnięto jednak powszechności ruchu pomimo, że ją tylokrotnie zakładano w zasady jego teorii.

Wielu władców w starożytności kusiło się o podbój świata i zgromadzenie w swym ręku jego bogactw pod postacią łupów. Rzym prawa swoje na ludy podbite rozszerzał. Chrystus wreszcie za wszystkich poniósł śmierć męczeńską a prądy rewolucyjne jako ideał wysuwają wyzwolenie każdego człowieka.

Rzeczywistość drwiła sobie dotąd z hasła powszechności, tworząc kasty parjasów, dając wykładnię prawa aż do współczesnej włącznie, odzierając z wartości praktycznej zasadę powszechnego synostwa Bożego, a wiedzę tego świata rezerwując tylko dla specjalistów, jej wyniki zaś dla zamożnych.

Pozycja człowieka stawała się i staje z dnia na dzień bardziej zakłamaną, bo oto im bardziej teoretycznie człowiek jest wyzwolany, tym większym w praktyce staje się niewolnikiem skomplikowanych mechanicznych formułek zbiorowego życia, dyskutowanych przez rzekomo w jego imieniu sprawujących rządy.

I oto nadszedł moment zwrotny. W XIII roku prac Związku Synarchicznego z datą 2 maja 1937, ukazał się Uniwersał Synarchiczny, który poza tym, że jest prostą konsekwencją dziejów ludzkości, chwytając historię na gorącym uczynku jej stawania się, więcej nawet, jest jej narzędziem dokonania powszechnego wyzwolenia człowieka.

29 maja 1937 r. Prezes Związku Synarchicznego Włodzimierz Tarło Maziński wezwał starych synarchistów i tak im ogłosił Uniwersał:

„Ukazało się w niewielkiej broszurze słowo dostojne, zawierające to co trzeba teraz powiedzieć i to co trzeba teraz zrobić.

Najdostojniejsze jednak słowa stają się martwą literą, jeżeli za nim nie stoją żywi ludzie na miarę głoszonych prawd.

Dotychczas pracowaliśmy z przekonaniem, że prace nasze zostaną podjęte i zrealizowane, że wystarczy wytworzone prawdy podać do powszechnej wiadomości, a znajdują się wykonawcy.

Wobec zagrożenia podstaw rozwoju wolnego człowieka przez totalizm i oportunizm daję wam dzisiaj nakaz: — postawą swoją realizować treść i wskazania Uniwersału Synarchicznego. —

Czuję się uprawniony do dania takiego nakazu, — mówił pierwszy piastun Idei Synarchicznej, — bo jest to Nakaz nie poniżający człowieka, a wyzwalający go. Kto realizuje wyzwolenie człowieczeństwa, ten dopiero godzien jest dostojnego miana — człowiek”.

Atmosfera, jaka towarzyszyła Nakazowi danemu przez człowieka uprawnionego do tego moralnie i formalnie jest trudna do wysłowienia, gdyż obecni odczuli, jak rzeczywistość polska drgnęła, ta rzeczywistość, która ma bardzo dużo do powiedzenia w układzie sił kosmicznych.

Ale musimy zaczynać od a, przeto wróćmy do Uniwersału Synarchicznego. —

Uniwersał stwierdza:

„Wyzwolenie człowieka, jego wolność rzeczywista, jako podstawa istotnego rozwoju i postępu, upowszechnienie dóbr materialnych i duchowych — to przedmiot procesu przeobrażeń ustrojowych, który jest w toku“

i zapytuje:

„jaki ma być ustrój państwowy polski, by sprostał zadaniom utrzymania, dalszego krzepnięcia i pełnego wszechstronnego rozwoju naszego bytu politycznego i gospodarczego”. (str. 7)

dając przestrozę:

„rzecz idzie o treść, o istotę, o to czym Polska ma być, jak wypełni swoją misję historyczną wśród innych narodów, jak tworzyć ma kulturę i cywilizację swoich obywateli, jak określić ma na zewnątrz i wewnątrz swoją rację stanu” (str. 7)

Następnie, zgodnie z tezą na stronie 19-tej:

„U podstaw wszelkich zagadnień ustrojowych leży problem struktury gospodarczej. Każde zagadnienie ustroju politycznego jest jednocześnie zagadnieniem struktury socjalnej gospodarstwa narodowego”

Uniwersał już na stronie 9-tej uważa:

„Zatrudnienie wszystkich sił do pracy zdolnych wzamian za sprawiedliwy udział w spożywaniu wyprodukowanych dóbr, za naturalne dziejowe zadanie”.

W tym postawieniu sprawy tkwi potęga realizacyjna Idei Synarchicznej, a Nakaz Powszechnego Wyzwolenia Człowieka zdobywa mocny praktyczny grunt pod nogami.

Jeżeli bowiem „społeczeństwo stanowić będzie zwarty blok, a organizację jednolitej świadomej woli społecznej wyrażać — ustrój polityczny (str 31), przy zatrudnieniu wszystkich sił do pracy zdolnych, wzamian za sprawiedliwy udział w spożywaniu wyprodukowanych dóbr, to istotnie takie uspołecznienie zapewni elementowi pracy czynny udział w nadzorze nad wytwórczością, czyniąc z pracownika uświadomionego obywatela kraju, wyposażonego w pełnię praw i zdolnego do ponoszenia odpowiedzialności (str 29).

Organizacja tak zwartego społeczeństwa z kierunkiem na pełne rzeczywiste wyzwolenie człowieka

jest politycznie konieczną a gospodarczo w pełni możliwą przy zastosowaniu jednostki wartości wymiennej, opartej na wartości pracy społecznie pojętej wyrażonej przez ustaloną ilościowo i jakościowo sumę dóbr konsumpcyjnych niezbędnych i potrzebnych do społecznie słusznego zaspakajania potrzeb rodziny, jako komórki w organizmie społecznym.

Uniwersał Synarchiczny kategorycznie zapowiada, że „ustalona ilość i jakość tych dóbr w określonym czasie przyjęta będzie za jednostkę wartości wymiennej wszystkich produkowanych dóbr. W ten sposób wartość wymienna towarów mierzona będzie jednostką wartości wymiennej tychże towarów, a wartość pracy w nich tkwiącej wartością rezultatów tej pracy, pojętej społecznie, a więc jedynie słusznie” (str 25).

Nakaz realizowania wskazań Uniwersału Synarchicznego zmierza do przybliżenia „określonego czasu” a sprawa jest pilna, gdyż tworzywo wspaniałe — rasa polska — niszczeje.

Ogromnie ciekawy jest mechanizm systemu, za pomocą którego czyni się narody posłuszne garstce wyzutych z człowieczeństwa manekinów.

Istotą tego mechanizmu jest pieniądz jednostkowy.

Jeżeli na jeden towar, w naszych warunkach złoto, skierujemy popyt ludów świata, posiadanie tego towaru czyni człowieka uprzywilejowanym w tempie stale wzrastającej szybkości, nieposiadanie wyzuwa w tej samej szybkości z wszelkich możliwości, włączając w masy jeden jedyny nakaz — troski o utrzymanie materialnej wegetacji.

Człowiek znajdujący się stale pod naciskiem nakazu jedynej troski o elementarne warunki bytowania podlega zmianom organicznym, przystosowuje się, staje się narzędziem prymitywnych funkcji, nie śmie myśleć, nie śmie być człowiekiem.

29 maja 1937 r. Nakaz Prezesa Zw. Synar. Włodzimierza Tarło-Mazińskiego przeciwstawił się organicznej degeneracji ludzkości, wskazał realną możliwość wyzwolenia człowieka, powołał go do jego ludzkich zadań i dlatego będzie miał daleko idące, również organiczne skutki.

Janusz Nadelwicz Kremky

Nie zazdrość nikomu szczęścia, bo nic nie wiesz o jego ukrytej niedoli.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A PRAWO WŁASNOŚCI ŚRODKÓW PRODUKCJI

Sprawiedliwy podział dochodu społecznego między przedstawicieli dwóch zasadniczych czynników produkcji tj. między świat pracy i świat kapitału, oto zagadnienie, które jak czerwona nić przewija się we wszystkich ruchach socjalnych. Każdy z tych obozów pragnąłby zagarnąć dla siebie jak największą

część twierdząc, że właśnie ten czynnik produkcji, który on reprezentuje, jest podstawowym i że wskutek tego jemu należy się lwia część dochodu społecznego. Walka między tymi obozami trwa ciągle i niejednokrotnie przybiera formy gwałtownego wybuchu, jak rewolucja socjalna a nawet polityczna.

I obóz zwyciężający stara się nie tylko umocnić natchemiat swoje pozycje całym szeregiem przepisów prawnych, lecz wszelkimi możliwymi środkami wpływa na utworzenie pewnych norm rewolucyjnych, które broniłyby stanowiska zajętego przezeń. Zagadnieniem tej wysoce nienormalnej walki zajęły się nauki ekonomiczne i socjalne. Starają się zbadać, dlaczego te obozy zamiast harmonijnie współpracować w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników, walczą z sobą i utrudniają postępy ludzkiej wytwórczości. — W dociekaniach swych przedstawiciele nauki doszli do wniosku, że podstawową przyczyną tarć między tymi dwoma czynnikami w produkcji jest prawo własności środków produkcji. — Ono bowiem pozwala na gromadzenie w rękach nielicznych jednostek środków produkcji i umożliwia im zdobywanie uprzywilejowanego stanowiska i przywłaszczanie dla siebie większej części dochodu społecznego przez obniżanie do możliwego minimum płac (zarobków) z krzywdą dla tych, którzy pracą swą przyczyniają się do powstawania tego dochodu. Po stwierdzeniu tego faktu okazało się jasnym, że jeśli się chce dążyć do rozwiązania zagadnienia sprawiedliwego podziału dóbr, nie można pominąć przyczyny, która wywołuje właśnie niesprawiedliwy ich podział tj. prawo własności. — I dlatego też obóz pracy, dążąc do zmiany istniejących warunków, rozpoczął atak na przyczynę wywołującą ten podział, tj. na prawo własności. Najbardziej radykalny odłam — komunizm, wystąpił z żądaniem całkowitego zniesienia prawa własności twierdząc, że przez obalenie go nastąpi poprawa stosunków społecznych, gdyż znikną tarcia hamujące rozwój produkcji. — Inne odłamy obozu pracy w żądaniach swych nie idą tak daleko. Dążą one jedynie do uspołecznienia środków produkcji, pozostawiając nietkniętem prawo własności przedmiotów potrzebnych do prywatnego użytku oraz zaoszczędzonych dochodów. Dziś, gdy zagadnienie prawa własności jest wszechstronnie rozpatrywane i dyskutowane, kiedy niezbitnie stwierdzono, że bez rozwiązania tego zagadnienia nie można dojść do poprawy stosunków między ludźmi, nikt, kto ma do czynienia ze sprawami ekonomicznymi lub społecznymi, nie może nad nim przejść do porządku dziennego.

Dlatego też spółdzielczość jako ruch wybitnie

gospodarczy, musi się tem bezwzględnie zainteresować i prędzej czy później postawić je jako jedno z naczelných punktów swego programu. Obecnie ruch spółdzielczy zagadnienia i rewizji prawa własności nie wysuwa na naczelne miejsce. Jeśli jednak w założeniu swym postawił on sprawę zmiany ustroju społecznego, to musi stając się rozwiązać problem własności, bez którego rozwiązania nie może być mowy o poprawie ustroju gospodarczego. — Już pionierzy ruchu spółdzielczego jak Owen i Fourier zdaje się dokładnie sprawę tą rozumieli i dlatego tworzyli komórki spółdzielcze, gdzie prawo własności nie istniało. Dziś ruch spółdzielczy — jak nadmieniałem — pomija to milczeniem i zagadnienia tego nie wysuwa.

Czyni to jednak głównie tylko ze względów taktycznych, nie chcąc marnować energii na walkę z przedstawicielami obozu, tworzącego prawo własności. — I zdaje się, że postępowanie to jest słuszne. Albowiem ruch spółdzielczy w przeciwieństwie do radykalnych obozów pracy — (komunizm, socjalizm) dąży do zmiany ustroju społecznego drogą ewolucji, tj. drogą zmiany nie tylko warunków zewnętrznych tego ustroju, ale i psychiki ludzkiej. Ruch spółdzielczy obrał drogę dość trudną i długotrwałą. Przypomnieć jednak należy, że droga ta będzie pewniej prowadziła do celu, niż droga radykalnych, gwałtownych zmian ustrojowych. I przypuszczać należy, że ruch spółdzielczy w ustosunkowaniu się do prawa własności z chwilą swego dalszego rozwoju zabierze głos i stanie na stanowisku konieczności uspołecznienia środków produkcji, pozostawiając ludności własność prywatną przedmiotów ich prywatnego użytku i zaoszczędzonych dochodów. O tym, że w tym kierunku idzie prawo spółdzielni, dobitnie świadczą dążenia spółdzielczości do tworzenia kapitałów społecznych.

I stwierdzić należy, że program gospodarczy przyjęty przez Związek Synarchiczny pokrywa się prawie całkowicie z programem, jaki stwarza sobie ruch spółdzielczy. Z uznaniem należy powitać jasne postawienie sprawy ustosunkowania się Związku Synarchicznego do prawa własności i postawienia tej sprawy tak, jak postawi ją w przyszłości ruch spółdzielczy.

Dr Stefan Pióro

Łagodna odpowiedź dana złośnikowi jest jak woda wylana na ogień.

SWARY NAD TRUMNĄ

Zdarzają się dość często wypadki, że rodzina zmarłego znajdzie się w ostrym zatargu z administrac-

ją cmentarza z powodu nieuwzględnienia jej życzeń lub niewłaściwego ich wykonania. Sprawy takie

zawsze są bardzo przykre, szczególnie, jeżeli zostały zadrażnione uczucia ludzi, których serca biją żywiej nietylko dla zysków lub kariery.

Jeżeli w podobnym wypadku wchodzi w grę pamięć osoby, która odegrała wielką rolę w społeczeństwie, to nic dziwnego, że zatarg taki z czysto rodzinnego staje się konfliktem społecznym i często spowodować może niespodziewane konsekwencje. Nie można się więc dziwić temu, że tak zwany zatarg wawelski urósł nawet do rozmiarów kwestji dyplomatycznej. Wszystko to jest aż nadto zrozumiałe.

Dziwnym jest jednak w przejawach naszego życia społecznego brak skali w ocenie nawet jednocześnie występujących zjawisk.

Zwróćmy uwagę choćby na jedno takie zestawienie, które postawiło nam przed oczy samo życie.

Ludność pasa pogranicznego w poszukiwaniu zarobku nielegalnie przekracza granice państwa, narażając się nawet na śmierć przy przeprawie.

Czy to jest fakt małej wagi?

Robotnik polski jak „żywy towar” transportowany jest do obcych krajów, tym razem „legalnie”, by tam wypruwano zeń zdrowie i siły w pracy, której nie chce się podjąć w kopalniach miejscowa ludność.

Czy takie fakty niczyich serc i uczuć nie wzruszają?

A przecież tu nie chodzi już tylko o tak czy inaczej rozumiany pietyzm, czy prawa uczuciowe rodziny czy bliskich do decydowania o szczątkach zmarłego, choćby nim był największy w narodzie, lecz o prawo do życia człowieka żywego..

Tu chodzi o Żywą Polskę.

Nie o Polskę wczorajszą, lecz o Polskę dzisiejszą i jutrzejszą!

Czy w tej sprawie będzie zwołana

specjalna sesja Ciał Ustawodawczych aby zaradzić złu natychmiast, nie przez pośredki, lecz przez radykalną reformę podstaw dzisiejszego ustroju gospodarczego, w którym niszczej i giną dla państwa i społeczeństwa najdzielniejszej i najbardziej przedsiębiorcze jednostki?

Czy serca ojców narodu obojętne są na fakty, że z granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, chyłkiem, pod osłoną nocy, pod grozą śmierci z polskiego katabinu granicznego lub w nurtach polskiej rzeki granicznej—ucieka szary człowiek?

Ucieka przed głodem i nędzą, nieczuły na pień oficjalnego optymizmu.

Ucieka „do Niemca”, którego w głębi duszy zawsze uważał i uważa za wroga ojczyzny.

Ucieka lud przed głodem i nędzą i bezrobociem z tej samej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która przed kilku wiekami promieniowała wolnością i dobrobytem na kraje ościenne, żyjące w nędzy, niedoli i upodleniu i była schroniskiem dla wszystkich uciemiężonych i prześladowanych.

Czy ponad takimi faktami przejdziemy ze spokojnem sumieniem do „spraw ważniejszych“?

Coby na taką ocenę zjawisk powiedział Marszałek Piłsudski?

Czy nic już nie pozostało w Polsce ze spuścizny po nim prócz tych szczątków, o które toczą się tak gorące boje?

A czy coś z jego Ducha nie kołocz się w piersi robotnika polskiego, który pada na granicy od polskiej kuli?

„Niech umarli grzebią umarłe” powiada Nowy Testament.

Kiedyż wkońcu umarli przestaną grzebać żywych?

St. Miecz.

Człowiek mądry miewa często zwątpienia, któremi stwierdza, że myśli.

BOMBY I IDEJE

Tajemnicza sprawa zamachu na pułkownika Koca w zasadzie jest dość prosta. Niewątpliwie musiał go zorganizować ktoś, komu bardzo zależało na usunięciu niedogodnej osoby, bądź na wywołaniu przy pomocy tego zamachu rozgłosu i zamętu. Osobliwość sytuacji polega na tem, że trudno jest przypuścić, komu by mogło zależeć na usunięciu w tej drodze właśnie pułkownika Koca. I tu otwiera się pole dla wszelkich, najfantastyczniejszych domysłów, od których aż się zaroilo po zamachu.

Doświadczenie jednak uczy, że im bardziej sprawa jest prosta, tem bardziej może się ona wydać tajemniczą, jeżeli pewne szczegóły uboczne skie-

rują uwagę powszechną na fałszywe tory. Tak jest zapewne i w tej sprawie

Narazie amatorzy sensacji mają szerokie pole dla snucia domysłów i przypuszczeń.

To jest strona zewnętrzna tej sprawy, narazie bardzo mglista.

Od strony logicznej należy stwierdzić, że omawiany fakt mieści się w ramach deklaracji pułkownika Koca.

Szukając najuważniej nie możemy znaleźć w tej deklaracji tego jednego celu naczelnego, do którego miałyby nas ona doprowadzić, natomiast jest tam mowa wyraźnie o wielu celach.

Kto staje na stanowisku wielu celów bez dokładnego ich wyliczenia i określenia i bez kategorięcznego przekreślenia wszystkich innych, ten zgóry uznaje i sankcjonuje nietylko te cele, do których sam dąży, ale i cały szereg innych, między którymi mogą się znaleźć i takie, które w zasadzie są zgodne i takie, które mogą być niezgodne z jego dążeniami, a w taktyce — wręcz sprzeczne. Tekst deklaracji pozwala wnioskować, że wielość celów jako zasada została wprowadzona do niej świadomie, zostało to bowiem podkreślone przez zaznaczenie, że gdzieindziej narody jednak maszerują nie do wielu lecz do jednego celu.

Od strony ideologicznej mieliśmy już sposobność wyjaśniać nasz pogląd, że zasada zjednoczenia narodu jest diametralnie sprzeczna z zasadą wielości celów.

Kto chce jednoczyć rozbieżności, ten musi uznać i postawić na czele swych działań jedność dążeń, a jedność dążeń zakłada jedność naczelnego celu.

Kto chce natomiast nie jednoczyć i łączyć, lecz dzielić i rozbijać, ten ma do swej dyspozycji jako najdzielniejszą zasadę: wprowadzanie do danego układu wielości celów. Tę właśnie prawdę wyraża stara rzymska maksyma: „Divide et impera“. Dlatego to jesteśmy dotychczas rozproszkowani i rozbici, że wbrew wszelkim prasowym deklamacjom, a zgodnie z konstytucją i urzędową deklaracją O. Z. N-u wielość celów przeważa u nas dotychczas w życiu publicznym nad poczuciem potrzeby jedności celu. I stan ten będzie trwał u nas tak długo, dokąd nie zostanie powszechnie uznana zasada jedności naczelnego celu wszelkich poczynań państwowych i społecznych, nietylko w formie i hasłach, ale w istocie i czynach.

Zastanówmy się teraz, jakie możemy otrzymać wyniki, jeżeli będziemy usiłowali łączyć bezpośrednio w jakiegokolwiek działalności sprzeczne i wyłączające się nawzajem idee.

Wynik takiego działania nie może być inny, jak w tym wypadku, kiedy połączymy bezpośrednio w świecie fizycznym sprzeczne elementy, jak np.: ogień i wodę. Zamknijmy je w jednym naczyniu a otrzymamy odpowiedź. Albo woda zaleje ogień, albo ogień zamieni wodę w parę i rozsądzi naczynie.

Huk bomby w Małych Świdrach, to zaledwie słabe echo tej detonacji w świecie idei, jaką musiało spowodować złączenie w jednym programie zasady zjednoczenia narodu z zasadą wielości celów.

Wprawdzie rozumowanie tego rządu nie zaspakaja głodu sensacji, nie pozwala ono bowiem w tym zakresie i przy takich danych określić wszystkich najbardziej pasjonujących szczegółów i akcesorjów sprawy, ma ono jednak tę wagę, że jest słuszne właśnie bez względu na szczegóły i akcesorja, i pozwala nam docierać do samej istoty zagadnienia we wszelkich jego przekrojach: ideologicznym, psychologicznym, społecznym i wielu innych. Jakikolwiek bowiem będą ostateczne wyniki śledztwa w tej sprawie, określą one tylko mniej lub więcej trafnie drogi, a raczej końcowe ścieżki, jakimi zdążyło ucieleśnianie się dynamiki sprzecznych idei w świecie fizycznym; istotne zaś podłoże zjawiska pozostanie w każdym wypadku to samo. Szczegóły sprawy zależą tylko od pobocznych okoliczności, natomiast operacja w świecie idei tego typu musi mieć zawsze w rezultacie tego rodzaju konsekwencje.

Sprawa ta posiada swą dużą wagę jako symptom stanu społeczeństwa, akcja bowiem pułkownika Koca ma za zadanie objąć całość społeczeństwa. Należy zatem zwrócić pilną uwagę, aby nie ugruntowały się w jej podstawach czynniki, które mogą spowodować eksplozję na szerszych terenach.

Od wielu lat przestrzegamy przed stosowaniem metod, które w wynikach potęgują napięcia sił niszczących.

Pomimo bowiem całej zręczności ich zwolenników w unikaniu konsekwencji i w lawirowaniu między skutkami i linjami napięć, prędzej czy później znajdą one swe momenty wyładowań. Historia wskazuje, że żaden rząd nie uwzględniający normalnych warunków rozwojowych życia społecznego nie zdołał uniknąć momentu, w którym dynamika sił żywych wylewa się poza dławiące je ramy zacieśnionego nad miarę układu społecznego. A wtedy konsekwencje ponoszą wszyscy. I ci, którzy zawinili bezpośrednio i ci, którzy przez bierność i bezmyślność, stali się współwinnymi.

M. W.

Przyjemnie jest kwiat powąchać. Ale stałe nim oddychanie spowodowałoby najmniej zawrót głowy, może chorobę, nawet śmierć.

Gdy mądry i dobry gani cię — pragnie twego doskonalenia, gdy chwali cię marny głupiec — ma cię za pokrewnego sobie.

CZEM SYNARCHJA JEST A CZEM NIE JEST

Synarchja nie jest doktryną wyspekulowaną z jakiegoś światopoglądu, mniej lub więcej umotywowanego, lecz jest zjawiskiem dziejowej konsekwencji w rozwoju tej rzeczywistości, jaką jest ludzkość.

Synarchizm nie jest systemem ustrojowym lepszym czy gorszym od innych, lecz jest systemem organicznie całkowitym i jest biologiczną koniecznością w rozwoju świata cywilizowanego.

Synarchiczny system ustrojowy Państwa i społeczeństwa nie jest kompilacją obcych wzorów, lecz jest zrośnięty z Polską, jej dziejami, ich duchem i charakterem narodu polskiego i polską filozofją.

Synarchiczny ustrój gospodarczy jest oparty na dynamice kraju i jej ludności i ma na celu pomóc człowiekowi do zrealizowania jego celowości wyższej kategorii, niż materialna, dąży więc do dobrobytu każdego obywatela, a nie klasy lub Państwa tylko.

Ideałem Synarchji jest celowość człowieka stworzonego na obraz Boski, a nie żaden cel z dnia na dzień.

Synarchja wyzwala człowieka, zdolnego do samodzielnego myślenia, odczuwania i działania.

Synarchiczna działalność związku nic nie obala, lecz tworzy nowe wartości z najgłębszych materiałów ducha ludzkiego.

Synarchja nie zwalcza żadnej partii, tylko wzywa je do właściwego spełniania swych ról, oraz syntezuje ich działanie twórcze, oświetlając krytycznie ich działanie ujemne.

Synarchja jest zjawiskiem ogólnie ludzkim przez wkład indywidualności polskiej do dorobku ogólnie ludzkiego.

Synarchja uznaje za moralne to, co człowieka podnosi duchowo, za niemoralne — co go obniża. Nie zna więc moralności utilitarnej.

Synarchiczny program reform w Polsce nie jest oparty na doktrynach, tylko na wiedzy, rozumie, celowości człowieka i sprawiedliwości. Nie jest więc utopją, tylko najrealniejszym ujęciem rzeczywistości.

Synarchja docenia rozumowanie poznawcze lewicy i emocjonalne prawicy, ale sama rządzi się rozumem obydwu tych biegunów.

Religia i Kościół organizują duszę człowieka. Synarchja — jego życie. Obydwie te siły działają oddzielnie, ale idą ku temuż celowi — podniesieniu człowieka do godności syna Bożego.

Synarchja rozwiązuje wszystkie problemy życiowe człowieka, społeczeństwa, narodu, państwa, ludzkości — przez celowość i sprawiedliwość, rozum i umiarkowanie. A nieomylnie dlatego, że w zgodzie z zasadniczym prawem życia — Prawem Stworzenia,

według którego powstaje i rozwija się każda rzeczywistość, o ile działaniu tego prawa nie przeszkadza zły i nierozumny człowiek. Synarchiczny ustrój Państwa uniemożliwi decydujące dziś wpływy złych i nierozumnych, a usprawni wpływ dobrych i mądrych, których znaleźć można zprawa, zlewa i ze środka.

Synarchista nie uważa się nigdy za doskonałego, lecz ustala prawdę na podstawie zdobytej wiedzy, zarówno doświadczonej jak objawionej.

Synarchista jest najlojalniejszym obywatelem Państwa, ale sumienie jego każe mu wskazywać błędy życia zbiorowego, bez względu na to, kto Polską rządzi i bez względu na ponoszone przy tem ofiary.

Synarchista działa zawsze w świetle słońca, bo jego cechą jest męstwo.

Synarchista nazywa białe — białem, a czarne — czarnem — bez względu na żaden autorytet i na żadne utarte doktryny, bo jego ideałem jest sprawiedliwość i szukanie Prawdy.

Synarchista nie dąży do obalenia żadnej władzy, lecz dąży do tego, by obok władzy ustawodawczej, wykonawczej i sędziowskiej w Państwie, powołana była jeszcze i władza kierownicza, której Polsce brakuje.

Synarchista nie używa w działaniu żadnej innej broni oprócz Słowa, którego potęga jest większa od wszystkich armii i wszystkich tronów.

Jak po erze zdobywania przez ludzkość Bytu przyszła era Prawa, potem moralności Chrystusowej, a potem wolności Rozumu, tak teraz idzie Synarchja, wiążąca rozbieżności w twórczą jednię, a przyjdzie naprzód w Polsce, bo tu jest zrodzona.

Synarchia ma w swym godle krąg, bo jest uniwersalna, dwa miecze skrzyżowane, więc miecze pokoju, ale broń groźna dla wrogów człowieczeństwa, herb Polski, bo jest fundamentem wielkości Polski, i wreszcie płomień, bo jest oczyszczaniem ducha od warunkowości materialnej.

Każdy człowiek złej woli albo jednostronnego myślenia jest wrogiem Synarchji, o ile nie chciał jej gruntownie poznać, ale synarchista i jego uważa za brata i pragnie mu pomóc do obudzenia w nim sumienia, rozwarcia jego serca i osiągnięcia przez niego tej siły, którą jest rozum, nie ograniczony warunkowością emocji czy doktryny.

Rzeczpospolita nie będzie wielkiem mocarstwem, dopóki nie stanie się synarchiczną.

Zarząd Związku Synarchicznego.

SEJM BĘDZIE ODPOWIEDZIALNY

Związek Synarchiczny jest chyba jedyną instytucją na świecie, która stale i konsekwentnie stara się przekonać sumienia ludzkie wszelkimi metodami rozumowania, że dopóki metal złota będzie przez Państwa ustawowo uznawany za jedyne źródło uruchomienia pracy — nie może być mowy ani o planowym gospodarowaniu, ani o usunięciu bezrobocia, ani o „podciągnięciu“ kraju wzwyż, ani o istotnie pewnej obronie narodowej, ani o dobrobycie mas, ani o zorganizowaniu gospodarki światowej.

Dlaczego?

Dlatego, że złoto jest metalem, który się wytwarza obecnie na wielką skalę tylko w trzech krajach świata — w Syberji, w Południowej Afryce i Australji. Pierwszy należy do Sowieców, drugie dwa kraje do Związku Brytyjskiego. Pierwsze kopalnie należą do rządu, drugie — do spółek akcyjnych prywatnych. Poza temi trzema Państwami produkcja złota niema większego znaczenia.

Ponieważ Sowiety stanowią dziś organizm polityczno-gospodarczy zamknięty w sobie, więc w grę złota wchodzi w całym świecie poza rosyjskim — właściciele akcji kopalń brytyjskich, dla których złoto jest towarem. Chcą na nim zarabiać. Złoto jednak, gdyby nie było pieniądzem, miałoby zastosowanie jedynie biżuteryjne, a więc niezmiernie ograniczone i kopalnie wcaleby się nie opłacały, lub też biżuteria musiałaby podrożyć wielokrotnie, by się kopalnie opłacały. Interesem więc posiadaczy złota jest — utrzymać za wszelką cenę złoto, jako pieniądz, dziś raczej jako podkład pieniądza.

Przed wojną złoto rozchodziło się po wszystkich krajach świata dość regularnie, gdyż było ogólnie przyjęte jako pieniądz obiegowy, a swobodna wymiana towarów i swobodna cyrkulacja pieniędzy złotych a także naturalny podział państw na surowcowe i przemysłowe pozwalały za pomocą przewyżki eksportu nad importem uzyskiwać dla wyrównania bilansu złoto i płacić niem. Każdy miał złoto w kieszeni jako pieniądz, nie chował go, lecz wydawał, bo w każdej chwili mógł je znowu posiadać. Mogło więc złoto, choć z biedą, być uważane za uniwersalny miernik wartości i za podkład emisyjny, a więc — i kredytowy. Mówimy — z biedą — dlatego, że żaden jeden towar nie może być miernikiem wszystkich wartości, gdyż sam ulega ciągłym wahaniom swej wartości, choćby z powodu wahań jego produkcji i jej techniki.

Po wojnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Olbrzymia większość złota uciekła do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, które były podczas wojny dostawcą wszelkich towarów dla wszystkich krajów wojujących. Dalej — niemal wszystkie kraje, pozbawione złota, a zadłużone po uszy, musiały emitować pieniądz papierowy bez żadnego podkładu,

a że nie przyjęły za warunek emisji ani celowości gospodarczej produkcyjnej, ani innego, niż złoto, miernika wartości, wpadły w karykaturalną inflację. Wreszcie — utworzenie się nowych państw, nie posiadających ani grama złota, oraz chorobliwa i stała obawa nowej wojny — zmusiły szereg Państw do polityki samowystarczalności w towarach przemysłowych i do handlu wymiennego, kompensacyjnego, a potem do zadłużenia się w Ameryce, by uzyskać choć trochę złota na cele ustabilizowania swoich walut.

Te zupełnie nowe warunki postawiły na porządku dziennym nowy problem, który nie istniał przed wojną: — czy papierowy pieniądz obiegowy musi koniecznie być wymienny na złoto, czy nie?

Problem ten został wyświetlony bez żadnych wątpliwości — naprzód teoretycznie przez dzieła kilku niezależnych uczonych ekonomistów z Irvingiem Fisherem na czele, którzy dowiedli, że złoto jest mylnym miernikiem wartości, będąc tylko jednym z wielu towarów na sprzedaż, towarem o chwiejnej wartości na wolnym rynku, — a potem przez praktykę kilku Państw, które bądź nie mając złota na skutek katastrofy wojny, bądź zerwawszy z nim jako z podkładem emisji, dowiodły życiowo, że pieniądz krajowy papierowy doskonale spełnia funkcje wymienne, kredytowe i tezauryzacyjne, jeżeli ilość jego nie jest dowolna, lecz odpowiada celowości gospodarczej.

Państwami temi są — Niemcy i Rosja.

Niemcy, dwa razy ludnościowo większe, niż Polska, posiadają złota trzy razy mniej od biednego Banku Polskiego. Wcale go nie mają za podkład emisji banknotów, których obiega w Niemczech 10 krotnie więcej, niż w dwa razy ludnościowo mniejszej Polsce. Niemcy, którzy zawsze byli i są doskonałymi gospodarzami, operując pieniądzem papierowym w kraju w ilości nie antycypowanej, lecz wywołanej potrzebami życia zbiorowego, rozwinęli przemysł do niebywałych rozmiarów, zainwestowali olbrzymie sumy w drogi, budynki, zbrojenia, budowę floty handlowej i wojennej i na wszystkie potrzebne im warsztaty pracy, zmniejszając liczbę bezrobotnych z 6 milionów do jednego, a i tych wkrótce zatrudnią. Żeby móc płacić zagranicy ewentualne saldo bilansu płatniczego, rozwinęli tak bardzo przemysł maszynowy i tak go udoskonalili, że świat cały musi brać ich maszyny, płacąc dewizami, któremi Niemcy saldo ujemne mogą regulować, nie wypuszczając z rąk złota, jakie posiadli, na wszelki wypadek.

Rosja znów, będąc dziś największym producentem złota, bynajmniej nie opiera jednak swej emisji na złocie. Emituje, tak jak Niemcy, tyle, ile jej potrzeba na cele inwestycyjne czy produkcyjne. Natomiast dobyte złoto Rosja wywozi, jako towar zbyt, do Londynu i New Yorku, by mieć za nie do-

lary i funty, albo na płacenie importu maszyn, albo na subsydiowanie rewolucji po całym świecie. Polityka Rosji jest jasna: — ma waluty wysoką wartość i niszczy gospodarkę tych Państw, które złoto uznały za dyktatora swego dobrobytu.

Właściciele złota, płacąc złotem, mają decydujący wpływ na całym świecie, w prasie, na katedrach uniwersyteckich, w parlamentach i w rządach. Doprowadzili oni do tego, że Ameryka musi kupować każdą ilość złota, nadesłaną z Moskwy po cenach stałych, by nie zdeprecjonować magicznego metalu, a ponieważ to złoto jest jej absolutnie niepotrzebne do emisji, bo ma go więcej niż 100% obiegu papierowego, odkłada je więc do piwnic, gdzie się nagromadziło przeszło 1.000 miliardów dolarów. To złoto nazywa się sterylizowanym, czyli bezpłodnym. Leży nieużytecznie, by nie zwiększać na świecie złota jako podkładu pod emisję, bo wówczas zdeprecjonowałyby się i nie przynosiło tak wysokich procentów. W myśl tej samej zasady Brazylia niszczy, topi i pali miliony worków kawy, by ceny nie spadły.

To są największe zbrodnie ludzkości wszystkich wieków.

Dolary i funty podtrzymują komunę rosyjską, a komuna gotuje rewolucję pod piwnicami banków.

Polska skuta jest łańcuchami złota, które nie pozwalają jej pracować i dać pracować.

Jesteśmy pawiem i papugą narodów, ale zawsze w złem. Imitujemy Hitlera w zabójczym totalizmie politycznym, niszczącym samorządność obywatela, ale nie chcemy naśladować rozumu Hitlera w niezależnieniu gospodarki narodowej od interesów grupy akcjonariuszy kopalni złota. Opieramy ubogą emisję na ubogim zapasie „naszego” złota i robimy z tej polityki ewangelię.

Mamy obecnie trochę więcej niż miliard pieniędzy wogóle, a mniej od miliarda banknotów.

A co będzie, gdy — nie daj Boże — wybuchnie wojna i gdy będziemy musieli uruchomić kilka miliardów, jeżeli nie kilkanaście wewnątrz kraju tylko, a złoto wszystko ucieknie za dostawy w ciągu jednego miesiąca.

Będziemy mieli emisję wolną od złota, tylko — niestety — wówczas inflacyjną, bo na konsumpcję zniszczenia. Kto nie chce inflacji podczas wojny, musi chcieć wolnej od złota, celowej, produkcyjnej i amortyzującej się, a opartej na mierniku wartości towarowym emisji — podczas pokoju.

Jeżeliby ktoś wysunął pytanie, czemu w Niemczech i Sowietach niema raj, skoro ten system finansowy jest tak dobry, odpowiemy:

W Niemczech jest naogół bardzo dobrze, a istnieją tam tylko dwie bolączki — brak w kraju do-

statecznej ilości artykułów spożywczych i brak surowców. Obydwie te bolączki stanowią organiczną jedność, ale obydwie istnieją naprzykład i w kraju podkładu złota — w Japonji. Tu nie chodzi o to, że w braku złota Niemcy nie mają z czego pokrywać rachunków za artykuły spożywcze importowane, tylko o to, że dla płacenia maszynami potrzebne są wprzód metale na te maszyny, także importowane. Nasza sytuacja nie jest taka, bo artykułów spożywczych mamy dość i właśnie ziemiopłodami możemy wszystko płacić.

W Rosji znów nie finanse są przyczyną nędzy, tylko bolszewicka idea bezwłasności wogóle, zarówno jak pohańbienie człowieka. W Polsce też, chwala Boga, tego niema.

Pozatem, co najważniejsze, zarówno marka jak rubel dlatego nie są walutą międzynarodową jak funt czy dolar, że ani Niemcy ani Rosja nie zastąpiły złoto tego miernika wartości miernikiem towarowym, jak my to zrobimy w reformie synarchicznej, więc świat nie wie, jaka jest właściwa wartość tego pieniądza. Gdyby Niemcy i Rosja wprowadziły u siebie miernik wartości, ten, jaki jest opracowany przez Związek Synarchiczny, a przytem powołali do kierownictwa gospodarstwa narodowego Instytut Celowości Gospodarczej — rubel i marka stałyby się walutami eksportowymi.

O tem, żeby rząd polski zmienił ten stan rzeczy, że mamy nieuleczalną nędzę, a powinniśmy mieć wielki dobrobyt, o tem nawet niema co marzyć. Ale zmienić to może Sejm i Senat przez odpowiednie ustawy.

Gdyby nasz Parlament przyjął synarchiczny projekt ustawy o reformie walutowej i finansowo-gospodarczej, a w dodatku na najbliższym kongresie Unji Międzyparlamentalnej, zamiast przeżuwać stare komunały, dał inicjatywę do przyjęcia jej i w innych krajach, szczególnie w naszych ościennych mniejszych państwach, to na świecie rozległoby się jedno westchnienie ulgi, prace twórcze znalazłyby kapitały, światowe porozumienie gospodarcze, o które na próżno zabiega Van Zeeland i marzy Król Leopold II, stałoby się realną rzeczywistością, w ciągu roku zniknęłoby bezrobocie i nastąpiłaby nowa era trwałego dobrobytu pod hasłem — tyle pieniędzy, ile każde Państwo ma celowej i produkcyjnej pracy do wykonania.

Niechże teraz nasza władza ustawodawcza weźmie na siebie odpowiedzialność za wszystkie okropne konsekwencje, jakie wypłyną z niezrobienia tego, co powinno być zrobione.

Dr Gustaw Olechowski

WARUNKI GOSPODARKI NARODOWEJ

Początek wielkiej wojny, a więc rok 1914, przerwał unormowane i scharmonizowane warunki w których rozwijała się gospodarka kapitalistyczna, jaka po czasach feudalnych wykształtowała się prawie na całej kuli ziemskiej. Szczególnie okres XIX wieku dał jej bardzo znaczny rozkwit, oraz szybkie tempo rozwoju i zasięgu cywilizacji.

Czteroletni okres wielkiej wojny w Europie, a szesnoletni na ziemiach polskich, jak też permanentna rewolucja na terenach rosyjskich a totalizm na terenach niemieckich i włoskich sprawiły, że wszelkie kapitalistyczne normy i systemy równowagi i harmonji gospodarczej zostały nadwyrężone natyle, że pomimo usilnej pracy i starań przy użyciu dawnych i nanowo przerabianych sposobów i metod finansowo-gospodarczych nikt nie jest w możności gospodarki ogólnie światowej, a i nawet w poszczególnych państwach, na właściwe tory nastawić.

Z szybkości następujących zmian życiowych gospodarki narodowej i zmian powstających przed każdym obywatelem — wypływają perturbacje i zanik właściwych pojęć pospodarczych.

Chcąc zatem obecnie układać plany prac gospodarczych zmierzających ku pozytywnemu celowi na dalszą metę, jako najpoważniejszy warunek uznać należy: Harmonijność przeprowadzania koniecznych zamierzeń, jak też właściwe psychiczne przygotowanie obywateli, dla przyjęcia ujawnianych stopniowo nowych norm przyszłego życia gospodarczego.

Ogół bowiem obywateli i każdy poszczególny człowiek, myśląc wzorami i kategorjami przeszłości — stanowi nieświadomą zawadę w realizacji powziętych zamierzeń, wtedy gdy właściwie przygotowany, uświadomiony i przekonany dołożyłby wszelkich starań współpracy, byle tylko jasnym było, że są zamierzenia przedsiębrane dla jego i narodu, jako całości, dobra, a nie dla korzyści jakiejś grupy.

Nie można zatem działać za naród niejawnie i anonimowo bez pozyskania jego zaufania.

Zaufanie zaś zdobyć można jedynie pozytywnym, jasnym i jawnym zamierzeniem i działaniem, gdy „mydłowanie” może łudzić tylko samego mydłującego; wciąganie do takiej gry „autorytetów”, które ogół darzy zaufaniem, naraża je na poważne ryzyko straty zaufania, a wtedy napewno i sprawa sama całkowicie bywa „położona” i nieprędko może być po raz drugi na nowo podjęta, choćby nawet w innym osobowym składzie i w innej konstelacji politycznej.

Przykład z naszej niedawnej przyszłości — to okres inflacji i jej skutek — zanik kredytu hipotecznego prywatnego, pomimo usilnych starań niedającego się wznowić.

Najpoważniejszym warunkiem rozwoju gospodar-

czego jest właściwe nastawienie i zorganizowanie pracy, z której dodatnia całość dobra narodowego i osobiste korzyści poszczególnego obywatela jedynie powstać mogą.

Prawidłowe rozwiązanie tego zagadnienia podaje nauka, powinno się tylko zmienić, obowiązujące raz na zawsze, nastawienie podziału korzyści z tego wypływających, jak też przymus jego stosowania, tylko Boże broń — nie policyjnymi metodami.

W układzie kapitalistycznym korzyści stosowania Nauki Organizacji w pracy ciągnie tylko kapitalista czyli przedsiębiorca łącznie z naczelnymi władzami. To obecnie stosowane wypaczenie idei poprawić należy tak, aby każdy pracujący jasno rozumiał, że postępek z tego tytułu zwiększa i jemu osobiście jego owoc pracy, gdyż naukowa organizacja pracy powinna być środkiem do zwiększenia ogólnego dobrobytu, a nie przyczyniać się, jak to ma miejsce obecnie, do zwiększenia sumy niesprawiedliwości a osobistych korzyści wyłącznie kapitalisty i jego adherentów.

Takie dodatnie postawienie tego zagadnienia napewno przyczyni się do przyśpieszenia z jednej strony postępu gospodarczego, a z drugiej — poważnie zwiększy dobrobyt pracowników.

Obawa, że zastosowane naukowe metody organizacji pracy prowadzą do zwiększenia bezrobocia jest dlatego aktualna, że przy pieniądzu złotym bezrobocie jest nie do uniknięcia. Przy pieniądzu wielotowarowym i płynącym z tego zatrudnieniu wszystkich — obawa ta upada sama przez się, gruntując wszystkie działania Nauki Organizacji raz nazawsze. Wtedy też tylko będzie można bez żadnych obaw nietylko dyskutować, ale i realnie w czyn wprowadzać skrócony tydzień pracy, wywołujący dziś tyle namiętnych sporów i niewiadomych wyników.

Przy wzroście indywidualnych korzyści obywatela ważnym jest zapewnienie mu warunków wszechstronnego użytkowania osiągniętych dóbr doczesnych. Rozumiemy to w ten sposób i uważamy to za nieodzowne, aby każdy mógł bez ograniczeń władać dorobkiem zdobytym własnym pozytywnym trudem. Układ zaś społeczny powinien być tak skonstruowany, aby nie była nawet do pomyslenia możliwość straty automatycznej, tzn. niezależnej od spekulatywnych tendencji i możliwości samego obywatela, gdyż tak jak prawo państwowe obecnie chroni od cudzej nieuczciwości wogóle, powinno go też chronić od automatycznej nieuczciwości systemu gospodarczego w którym bytuje.

Z tego wypływa, jako jeden z najbardziej podstawowych warunków, bez wyjątkowe i ustawowe poszanowanie własności prywatnej, lecz tylko nabytej drogą uczciwej pracy, gdyż bez zadośćuczynienia temu warunkowi zach-

wanie sprawiedliwości społecznej, niemarnotrawienie dorobku i harmonji działania gospodarczego jest nie do pomyślenia. Zresztą w Polsce stale w ostatnich czasach ani państwo ani odnośne władze państwowe i samorządowe nie zdają sobie zupełnie sprawy z konieczności szanowania tego podstawowego nakazu sprawiedliwości i w wyniku takich zapatrywań mamy poważne straty i szkody życia gospodarczego i poszczególnych obywateli.

Zaznaczona na początku jasność wymaga ustalenia rozgraniczenia interesów i terenów działania inicjatywy i gospodarki prywatnej od samorządowej i państwowej, rozumianych obecnie jako etatystycznych. Naturalnie całkowite rozgraniczenie jest prawie że niemożliwe, gdyż sfery tych

działań wzajemnie się stale zaziębiają, i na przyszłość, przy stałym i nieuchronnym rozroście, jeszcze więcej zaziębiać się będą zmuszone. Można i trzeba jednak wyświecić i ułożyć pewien program, ogłosić go, jak też ogłaszać konieczne uzupełnienia i zmiany.

Musi jednakowoż bezwyjątkowo obowiązywać sprawiedliwość w załatwianiu wpływających ze spraw tych skutków, a również bezwzględny obowiązek przeprowadzania samej sprawy lepiej niż była załatwiana uprzednio.

Tych wyżej przytoczonych warunków wymaga ewolucyjna droga rozwoju w odróżnieniu od rewolucyjnej, droga stopniowego tworzenia, a nie gwałtownego burzenia i niszczenia.

Jotka

Czyń dobrze i nie dbaj, co o tem mówią.

St. Koszarska

ŚWIAT

Z CYKLU ŻYCIE

Urokliwy — pełen kamiennych wybojów

Łąk zielonych —

daffodyli śmierci pełne pola...

Szaleńczego rozpędu kręte drogi —

bez postojów...

Ciężką ulewą lez nabrzmiała dola...

*Chwile... króciutkie chwile świetlistych uśmiechów
jak jaskry złotem słońca zamigocą...*

I woń — dusząca woń stoczków - grzechów...

I siwe konie z bajki u pozłocistej karocy.

Jak często — pustka głazami usłana,

Jarów zdradliwych pełna,

wśród spiekoty

Wichrami targana.

Tętna biją w skroń jak młoty.

Człowiek idzie. —

Jak ślepiec poprzez tę pustynię.

Myśli, że bogacz. —

Myśli, że płynię —

Czasem zatopi. — Wir tak łatwo wchłania...

Czasem wyniesie na brzeg — niespodzianie.

*Czasem wiatr dziejów na mogiłę rycerza
naniesie górę złotego piasku*

i jedno nasionko

pełne blasku

które o brzasku

jakiegoś dnia

wyrośnie kwiatem przymierza.

Od wieków idzie jednak

a on jest tylko żebrakiem.

a to fala niesie po głębinie.

MAŁO ZNANA USTAWA

Z listów od Redakcji:

Daj Boże żebym się mylił, ale mam wrażenie z rozmów z młodzieżą, że gdyby przeegzaminować maturzystów z Konstytucji Polskiej Kwietniowej, to wynik byłby pożałowania godny. Ale gdyby też na chybił trafił zaczęli na ulicy przechodnia i zmusić go do odpowiedzi na kilka pytań odnoszących się do Konstytucji, to też pewno odpowiedzi nie byłyby zbyt zadawalające

Różni ludzie doskonale znają różne ustawy, te oczywiście, które odnoszą się do ich działalności, do sposobu ich zarobkowania, znają konstytucję sprawozdawcy parlamentarni, ale przeciętny obywatel Konstytucji nie zna.

Ja należę do tych oryginałów, którzy od czasu do czasu zaglądają do małej broszurki żółtej, zwanej Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z 23 Kwietnia. I powiem szczerze, że za każdym razem czynię tam odkrycia, a nieraz chwytam się za głowę z okrzykiem — „to nie do wiary”, takie tam są śliczne wniosły, szlachetne i mądre rzeczy.

Naprzykład Artykuł I, punkt I. „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”. Czy może być coś wspanialszego. Albo paragraf 4, gdzie mowa o tem, że Państwo zapewnia społeczeństwu swobodny rozwój i że powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu życia zbiorowego. Co prawda nie powiedziano tam, kiedy powoła ten

samorząd, czy zaraz czy trochę później, ale powoła. Albo artykuł 5: — „twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeczeń”.

Aż się przyjemnie na sercu robi, że tak jest w Polsce. Jeżeliby kto nie uwierzył, to niech sobie kupi za 30 groszy „Konstytucję Polską”, a zobaczy, że on sam jest dźwignią życia zbiorowego, że ma możliwość rozwoju wartości osobistych i że ma samorząd terytorjalny i gospodarczy.

Albo naprzykład artykuł 9, gdzie jest wyraźnie powiedziane, czarne na białym, że Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

E, naprawdę, warto jest żyć, kiedy jest tak pięknie na świecie. Żadne chyba Państwo świata nie posiada tak pięknej Konstytucji. A są nawet podobno tak nędzne, że nie posiadają wcale żadnej. Anglja, naprzykład. Czy w takim kraju możliwe jest dobro powszechne, albo swobodny rozwój, albo samorząd, czy człowiek tam może się czuć dźwignią życia zbiorowego, albo czy harmonijne współdziałanie jest możliwe.

Ale co jeszcze najważniejsze, to właśnie artykuł 49, punkt 2, gdzie powiedziane jest, że „żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją”.

No, gdyby kto teraz jeszcze śmiał wątpić, że ma samorząd, swobodny rozwój i jest dźwignią, to będzie miał ze mną do czynienia. Już ja mu pokażę takie harmonijne współdziałanie, że popamięta.

Kochani współobywatele, wzywam was, proszę i przynaglam czytajcie Konstytucję, rozczytujcie się w niej, spełnijcie swój obowiązek, bądźcie dźwignią życia zbiorowego. Znajdziecie w tej małej książeczce (za jedne 30 groszy) taki bezmiar materiału do rozmyślenia podczas wyraju, że głowa wam pęknie i nie będziecie mieli już więcej z nią zmartwienia. Nie będzie was już więcej bolała o to, czy wypadkiem jakieś działanie nie obraża artykułu 10, stojąc w sprzeczności z celami Państwa.

Ach, gdybyż 34 miliony obywateli, łącznie z niemowlętami bez różnicy płci i wyznania, znało Konstytucję, zrozumiało ją, zestawilo z rzeczywistością i przemyślało do końca wszystko, co się na myślenie naprasza, to doszłoby do wniosku, że Konstytucja — to jest swojego rodzaju ewangelja, którą ludziska czytają w niedzielę już dwa tysiące lat, i nic.

TROCHĘ NA ŻARTY, A MOŻE NA SERJO.

Prasa codzienna zamieściła wiadomość ze Żnina, że zauważono tam niezwykle zjawisko na niebie. Pojawiły się mianowicie na niebie „dwa wielkie miecze, czerwony i niebieski, a wśród nich ognisty słup”.

Okazuje się, że już nietylko na ziemi ale i na

Żadnej zmiany.

Ale dobre chęci są.

Chodzi o to, jakie naród ma ideały, a nie o to co jest. Jest jak jest! Ale coby mogło być!

Tak się rozmyślałem w tym temacie, że miałbym ochotę poświęcić szereg pogadań na temat powyższy. Bo nie ma w Polsce donioślejszego tematu. Nie o to przecież chodzi, by zaraz coś krytykować, czy zmienić, ale o to, by zrozumieć rzeczy tak doniosłe.

„Czytać — myśleć — rozumieć — wiedzieć, być czy nie być. Działać. Co lepiej — działać czy spać. Spać, może marzyć!”
Przypłatał mi się Hamlet.

Artykuł 5 powiada, że „granicą wolności jest dobro powszechne. Ponieważ mnie chodzi o dobro powszechne, więc niema granicy mojej wolności. Hurra”.

Poeta na urlopie.

Truskawiec

Odp. od Red. Podziwiamy pański entazjizm, ale nie reflektujemy na „szereg pogadań” na ten temat.

niebie zjawiają się znaki zapowiadające rychłe przyjscie Synarchji, bo przecież dwa miecze skrzyżowane, z których jeden właśnie czerwony, a drugi właśnie niebieski, wśród nich zaś płomień — to symbole wchodzące w skład naszego godła synarchicznego.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

W dalszym ciągu naszej akcji organizacyjnej nadeszło następujące zgłoszenie:

Do Głównego Zarządu Związku Synarchicznego na ręce JW. Pana Prezesa Doktora Tarło-Mazińskiego w Warszawie.

Niniejszym zawiadamiamy Pana Prezesa i Główny Zarząd Związku Synarchicznego, że:

Na zebraniach Głównych Zarządów Związku Chłopskiego na Województwa Wschodnie oraz Chliborobskoho Selańskoho Sojuza, uchwalono jednogłośnie:— a) przystąpić integralnie do Związku Synarchicznego, zachowując nadal dotychczasowy charakter obydwóch partji do czasu zupełnego zlania się ze Związkiem Synarchicznym, b) Główny Zarząd oby-

dwóch naszych organizacji odtąd oddaje się pod rozkazy Prezesa Synarchistów i zarządzeniom Głównego Zarządu Synarchicznego Związku; c) Prezes obydwóch naszych partji wejdzie do Zarządu Związku Synarchicznego-

Stryj — Kałusz — Stanisławów

4 lipca 1937 roku.

Związek Chłopski Zarząd Główny na Województwa Wschodnie — Dr Karol Jermy, Dr Władysław Burzyński, Mieczysław Ebro Prokesh, Czerwiński Al.

Chliborobnij Sielańskij Sojuz, Gołownij Zariad, Główny Zarząd, Związek Chłopski — Leosiuk Mikole, ks. Teodor Bohaczewski, Tomasz Jackiewicz b. rłk., Anusokin Wasyl.

Bezpiecznie kładziesz się na słomie. Ale spoczywając na różach strzeż się kolców.

BIBLIOGRAFIA SYNARCHICZNA

„Reforma ustroju pieniężnego” praca na prawach rękopisu (wyczerpana); „Synarchista” — głos Związku Synarchicznego — po 30 gr.; „Synarchiczna reforma gospodarcza” (wyczerpane); „Kto chce prawdziwie silnej i potężnej Polski” — W. Kraśnicki, cena 50 gr.; „Synteza kierunków społecznych” — praca zbiorowa (wyczerpane); „Synarchja w ustroju politycznym Polski”, — cena 1.50 gr.; „Słowo o Synarchji” — K. Szczepański — cena 30 gr.; „Rzut oka na przyszłość ustroju synarchicznego” — M. Wilbik — cena 30 gr. „Konstytucja Synarchiczna, materiały, uzasadnienia i plan konstrukcyjny” — M. Wilbik, cena 1 zł. Uniwersał Synarchiczny — cena 80 gr.

Prenumerata wynosi 1 zł. kwartalnie. Cena numeru gr. 30

Redaktor przyjmuje w lokalu Redakcji w czwartki od 18.30 do 19.30.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 7. Tel. 9-74-47. Konto P. K. O. 23.979